Nr. 5. Lwów, dnia 5. Kwietnia. Rok 1907.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Teatralna 8. — Prenumerata wynosi kwartalnie 2 kor. — Numer pojedynczy 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Program „niezawisłych“.

Wśród ciągłych fluktuacyi społecznych, w czasie formowania się coraz to nowych poglądów i myśli, nierzadkim jest objaw powstania kierunku, który — nie wdając się w zasadnicze rozwiązanie danej kwestyi — ze względu na potrzebę d n i a uznaje korzyść tej lub owej taktyki w danych stosunkach.

Oczywista, że myśl taką, opartą jedynie na konstatowaniu przejawów społecznych jako faktów, cechuje jużto zupełna bezpretensyonalność rozwoju, jużto łudzenie się co do swej żywotności.

Krakowscy „żydzi niezawiśli“ są właśnie typowymi przedstawicielami myśli praktycznej, p o l i t y k i d n i a.

„Walkę ograniczamy do kwestyi realnych“ mówi program żydów niezawisłych.

Na jakiem tle jednak ma się rozegrać ta walka, jaka idea jest podstawą, a zarazem rękojmią powodzenia tejże?

Jedynem pozytywnem podłożem jest demokratyczny charakter tego kierunku. Lecz charakter ten mają dziś prawie wszystkie kierunki polityczne; wszystkie, z wyjątkiem konserwatywnych lub wprost reakcyjnych — uznają pierwiastek demokratyczny za podstawę urzeczywistnienia swego programu. Pierwiastek ten jest więc i tutaj tylko f o r m ą a zarazem p o d s t a w ą, dokonać się mającej e w o l u c y i. Lecz j a k i e j?

„Konstatuję fakt“ powiada żyd niezawisły, a nie wdając się w głębsze roztrząsanie tegoż walczy o to, co w danej chwili uznaje za potrzebne.

Jakaż jest myśl przewodnia, jaka nić drogowskazem w ewentualnym pochodzie tego kierunku, wobec ciągle z m i e n i a j ą c y c h s i ę f a k t ó w?

Pomijamy już brak głębszego podkładu i d e o w e g o, który może niezupełnie odpowiada realnej polityce, który jednak jest duchową stroną każdej myśli, sprężyną, budzącą do czynu m a s y, niepozbawione w okresie największego choćby pozytywizmu pierwiastka u c z u c i o w e g o.

Ale zastanowić musi, że właśnie program tak „par excellence“ pozytywny, pomijający podstawę ideową w praktycznej politycznej robocie, program nie liczący się z dalszą przyszłością, a ograniczony do potrzeb dnia, do realnych korzyści danej chwili, w poczuciu swej siły realnej nie liczy się ze stosunkami rzeczywistymi.

Otóż właśnie ze stanowska tej realnej rzeczywistości, tego pozytywnego kierunku działania — stwierdzić wypada, że kto poprzestaje jedynie na konstatowaniu objawów ogólno ludzkich, jako o d e r w a n y c h faktów, a nie wysnuwa dalszych z tychże konsekwencyi, temu brak tego minimum substratu logicznego, który jest nieodzownym do rozwoju jakiegokolwiek kierunku.

Uderza to przedewszystkiem w zapatrywaniu „żydów niezawisłych“ na kwestyę narodowości żydowskiej.

„My kwestyi tej rozstrzygać nie będziemy, konstatujemy tylko fakt“, mówi ich program.

Jeżeli kwestya narodowościowa w ogólności była, jest, a zapewne długo jeszcze pozostanie osią konfliktów dziejowych, jeśli wyciska swoje p i ę t n o nawet na ruchach czysto społecznej natury, to przedewszystkiem należy jasno postawić ją w odniesieniu do żydów, jako wytyczną w ewolucyi tzw. „kwestyi żydowskiej“.

Nietylko bowiem polityka i taktyka społeczeństwa naszego, ale cały kierunek wychowania, nauczania, oświaty, cały rozwój umysłowy, jednem słowem wszystko, co się składa na pojęcie k u l t u r y musi wyjść z jasnego i n i e d w u z n a c z n e g o stanowiska wobec preparowanej dziś ad hoc „narodowości“ żydowskiej.

Jakże pogodzić stawianie przez „żydów niezawisłych“ horoskopów o „poczuciu wspólności ludu żydowskiego z ludem polskim“, z faktem odrębnej narodowości żydowskiej, którą żyd niezawisły z całym spokojem skonstatuje?

Sposób, w jaki usiłuje z tej sprzeczności wybrnąć, trafnie charakteryzuje W. Feldman*) jako „przeciwny nietylko ideałom ogromnej liczby narodowo czujących ludzi, lecz także interesom bieżącym, np. sprawie budowy kultury, która j e s t i może być t y l k o n a r o d o w ą (w przeciwieństwie do cywilizacyi, pojęcia kosmopolitycznego“).

Uważając za jedyne tło rozwiązania kwestyi żydowskiej substrat ekonomiczny, ignorując pierwiastek narodowościowy, nie zdaje sobie żyd niezawisły sprawy z doniosłości k u l t u r y — d u c h o w e g o sternika nawy społecznej na falach r e a l n e g o życia.

Taką być musi konsekwencya „czystego realizmu!“

Nie dziw zatem, że jednostka sięgająca trochę tylko poza potrzebę dnia, musi odczuć niedostateczność tego programu, bezduszność i nikłość całego kierunku. Co większa, program jako taki, jest i musi być sam w sobie i w konsekwencyach swoich sprzeczny.

Stawiając bowiem z jednej strony zasadę „o harmonijnem sprowadzeniu wszystkich czynników do pracy obywatelskiej, o dobrej woli i miłości, jako etycznym wyrazie zasady wielkiej harmonii społecznej“ — żyd niezawisły występuje mimo to przeciw zwolennikom asymilacyi i programowi unarodowienia żydów, programowi, który właśnie konsekwentnie i realnie, lecz na tle ideowym, dąży do jedynie możliwego ziszczenia pragnień „o harmonijnem sprowadzeniu wszystkich czynników do pracy obywatelskiej“, do „harmonii społecznej“.

Pozbawiając szczytne hasła ich najszlachetniejszego źródła, którem być może tylko p o c z u c i e p r z y n a l e ż n o ś c i i jedności ludu żydowskiego z całym narodem polskim, propaguje żyd niezawisły tem samem nieuznane w swym programie, urągające własnym tendencyom, odrębne prawa „narodowościowe“ żydowskie, prawa, które dają tylko zarzewie ciągłej walki, a nie podstawę i źródło jakiejkolwiek harmonii.

Innemi słowy, propaguje, wbrew dobrej woli, zwalczany przez siebie, jako z duchem postępu niezgodny, z ideą współżycia i współpracy sprzeczny, niezdrowy wykwit reakcyi, ghetto średniowieczne — syonizm.

Ale żyd niezawisły tak daleko nie sięga.

Zaspokaja potrzebę dnia, bierze co mu dają i żąda tego, co na dziś się należy.

To też racyę jego istnienia uzasadnia chyba również tylko potrzeba dnia, bezpretensyonalność zatoczenia szerszych kręgów.

*) „Stronnictwa i programy polityczne w Galicyi“ t. II.

O ile o te potrzeby dnia chodzi, zwłaszcza o potrzeby ekonomiczne, pomiędzy nami a żydami niezawisłymi podobno różnic nie będzie.

Wszelako program ich dla nas żadną miarą wystarczyć nie może, gdyż bez podkładu ideowego, określającego jasno dążność co do stanowiska „narodowościowego“ żydów, działanie polityczne na seryo — nawet pomyśleć się nie da.

ŻYD GALICYJSKI.

Typ niejednolity i powoli się różniczkujący. Tradycyjny chałat kurczy się, przybierając kształt kompromisowego długiego surduta u kupca lub zamienia się na bluzę robotniczą w miarę większego zapotrzebowania sił tego rodzaju w naszym przemyśle; czasem zastępuje go fartuch rzemieślniczy, gdzieniegdzie można zobaczyć żyda za pługiem, a od czasu do czasu dowiadujemy się, że jakaś większa własność przeszła w „obce ręce“ swojskiego żyda. Straganiarz w Krakowie mówi czasem piękniejszym językiem polskim, niż n. p. niejeden obywatel Łyczakowa, kramarz w Kamionce mówi doskonale po rusku, „husyt“ w Czortkowie nie rozumie czasem pytania: „Która godzina?“ jeżeli nie jest powiedziane w żargonie, a radny miejski w Brodach przemawia publicznie po niemiecku. Tu żyd wodzi rej w konserwatywnej klice kahalno-magistrackiej i jest prawą ręką pana starosty, ówdzie odsiaduje areszt za obrazę władzy na zgromadzeniu socyalistycznem. Tu Polak, tam Austryak, tu narodowiec, a ówdzie kosmopolita. — Typ pod względem narodowym, politycznym i kulturalnym niejednolity i zróżniczkowany; jednolity pod względem pochodzenia i religii, lub tradycyi religijnej, jednolity może pod względem rasowym — typ urabiający się właściwie dopiero teraz, ponieważ dopiero teraz Galicya wchodzi powoli po długim czasie napowrót w normalne warunki bytu narodowo-politycznego oraz polityczno-społecznego, oswobodzając się bardzo powoli z pod nienaturalnego wpływu Wiednia i niemieczczyzny na zewnątrz, a z pod rządów jednej uprzywilejowanej warstwy na wewnątrz. Osiągnięcie tego celu może być jeszcze dalekie, ale bądź co bądź znajdujemy się na tej drodze.

Tymczasem pod względem zawodowym większość olbrzymia galicyjskich żydów stanowi jeszcze zwartą masę, spędzając życie za ladą kupiecką. Proces różniczkowania się zajęć i sposobów zarobkowania żydów wstrzymują zapory antysemityzmu ze szkodą dla kraju i ze szkodą dla żydów.

Nie dla podsycania słusznego żalu u żydów — bo ten i tak już jest dość wielki, nie dla robienia wyrzutów — bo na to jesteśmy za dumni — ale dla jasnego zdania sobie sprawy z faktycznego stanu rzeczy rozpatrujemy tu tę kwestyę.

Zawód kupiecki najmniej może ze wszystkich zawodów pociąga, najmniej wzbudza zamiłowania. I tu poczucie uczciwego spełnienia obowiązku i skuteczność pracy musi dawać zadowolenie wewnętrzne; ale czy to dlatego, że handel nie jest twórczym czynnikiem społecznym, czy też z innych przyczyn — nie ma tam tej dumy zawodowej, tego pierwiastka idealnego, który stanowi pewien patryotyzm zawodowy rzemieślnika, przemysłowca, nauczyciela, lekarza, lub sędziego. — Rola pośrednika pomiędzy wytwórcą a konsumentem nie jest bardzo pochlebna i trzeba złej woli, albo doktrynerskiego zaślepienia, aby twierdzić, że żyd z upodobania do spekulacyi zajmuje się handlem. Jeżeli prawdą jest, że mało kto bywa zadowolonym ze swego zawodu, to z całą pewnością handlarz radby widzieć swego syna w inny sposób zarabiającego na życie. A inne dziedziny zarobkowania nierzadko dla żydów są zamknięte. Cechy, referenci przemysłowi namiestnictwa, Wydział krajowy, inspektoraty przemysłowe, podatkowe, starostwa, Bóg wie jakie instytucye, wszystko to ma wpływ na powstanie i rozwój przedsiębiorstw przemysłowych, lub udzielanie koncesyi do wykonywania rzemiosła, a ilu usiłowaniom żydów w tych instancyach ukręcono kark, to wie Bóg i wiedzą ci biedacy, którzy o ten mur łby sobie rozbijali. Cóż dopiero mówić o utrudnianiu dostępu żydom do urzędów państwowych i krajowych.

Wśród takich warunków — naturalnie, że w miarę ogólnego postępu zdarzają się coraz liczniejsze, ale ogółem bardzo jeszcze nieliczne wyjątki — wytwarzała się u natur silniejszych, a lepszych wytrwała i szlachetna odporność, u gorszych mściwa i nienawistna zaciekłość. Usposobienia słabsze w takiej walce z przemocą muszą się spaczyć. Miejmy odwagę spojrzeć w twarz temu największemu swemu nieszczęściu. Pokonanie antysemityzmu to dług wobec nas zaciągnięty całej lepszej części ludzkości. Naszym obowiązkiem jest z walki tej wyjść z honorem. Ale o metodach tej walki kiedy indziej. Dziś konstatujemy, że największą krzywdą, jaką kraj wyrządza nam i sobie, tolerując antysemityzm jest to, że nam deprawuje jednostki, z których wśród siebie pozwala w ten sposób systematycznie wytwarzać typ ujemny.

STANISŁAW OBRZUD.

SŁONECZNA PIEŚŃ.

Dramat w 4 aktach,

przedstawiony po raz pierwszy na scenie lwowskiej dnia 3. b. m.

(Wyjątek z trzeciego aktu. — Rok 1863).

SCENA:

Brzeg Gopła koło Kruszwicy. — Noc. Błyskawice przebiegają po niebie, wzniecając we falach jeziora sataniczne błyski. Na prawo w głębi sterczy groźnie Wieża Popielowa; na lewo ku widowni szumi z wichrami Dąb tysiącletni.

(Na scenie u stóp Dębu: Ksiądz, Mścisław, Wanda — wbiega ze wszystkich stron lud: a więc studenci, mieszczanie, żydzi, robotnicy, księża, kobiety. Jeden ze studentów niesie drewniany krzyż).

MŚCISŁAW

(patrząc na lud — do księdza):

Księże, byłeś natchniony.
Patrz! Oto naród sam
ideą poruszony
puka wreszcie do bram
wolności!...

STUDENT

(patrząc z zapałem i zrozumieniem w zapalną twarz Mścisława — do ludu, mając na myśli Mścisława):

...brzmi, jak spiz!

(gest w stronę tłumów):

Patrz!... To nie tłum rozszalały!...
To naród idzie cały
Po swoje prawa!! —
To nie czerniawa!...

ROBOTNIK MIEJSKI

(do wszystkich):

Panowie!... Szkoda mitręgi! —
Jak bić — to bić!...

SZLACHCIC-SZARACZEK

Asan mówi jak z księgi. —
Hej!... Zginąć raczej, niż żyć
dłużej w niewoli!...

MIESZCZANIN

Wszystkich nas jedno boli!...

(do wszystkich):

Bracia! — ja nieuczony...
rzuciłem warsztat mój
na krwawy bój;
głos zemstą wznoszę dławiony:
Nie stać już dłużej! nie stać!
lecz rąbać! kąsać! prać!!

ZIMNY

(do mieszczanina):

No... pan Mateusz gorączka;
on tylko: „prać“ — „prać!“ —
opadła pana świerzbiączka!
chce cięgi brać?

(oburzenie w tłumie).

MIESZCZKA

— Widzicie go?!... Dyplomata!...

(do reszty):

Poczęstujcie tam kamrata!!...

(ruch groźny. — Zimny zaszył się w tłum).

RABIN

(siwy patryarcha, w uroczystym żupanie):

Panowie!... ja człowiek stary —
ja myślę — — wy posłuchajcie
mnie...

MIESZCZKA

(przerywa):

Cicho!...

RABIN

(do mieszczki):

Nu... nie gniewajcie
się! — Tylko jedno pytanie...

(do wszystkich):

...Z czem wy zrobicie powstanie?

Postawa polityczna galicyjskich żydów także ma swoje uzasadnienie. Z jednej strony pociąga ich obłudna polityka rządu centralnego, który dla ubocznych celów pokrzywdzonemu żydowi każe czasem w Galicyi dać to, czego swemu żydowi w Wiedniu nie da i udaje opiekuna i dobrodzieja uciśnionych. I trzeba tylko trochę energii i dobrej woli, aby zademonstrować na Luegerze, na Wiedniu i okolicy, jak wygląda przyjaźń niemieckiego rządu dla żydów. Tak samo kahały idą na rękę starostom, którzy przyrzekają patrzeć przez palce na niezupełnie ścisłe przestrzeganie ustaw o chowaniu zmarłych i o przymusie szkolnym i przyrzekają — niewiadomo na jakiej podstawie i nie wiadomo czy dotrzymują przyrzeczenia — że „asenterunek" będzie przeprowadzony „oględnie". Najpopularniejszy poseł żydowski przepadnie, jeżeli starowiercom zechce dziś tłómaczyć dobrodziejstwo ustaw, lub przekonać ich, że starosta czasem przyrzeka coś, czego nie może dotrzymać. I tu dla oświeconych żydów otwiera się żmudne pole do pracy, do walki z przesądami. Niemałą też rolę w grawitowaniu żydów ku Wiedniowi odgrywa znowu to, że żydzi, to w wielkiej liczbie kupcy, a wytwórstwo krajowe jeszcze jest mało rozwinięte i słabo zorganizowane. I jeżeli uznajemy, że rola żydów jako czynnika centralistycznego w Galicyi nie jest ani piękna, ani pożyteczna, to musimy zedrzeć maskę obłudy z polityki rządu centralnego, z pomiędzy siebie wyplewić wszystkie przesądy, a w kraju walczyć o to, aby nas nie zamykano gwałtem w ramach jednego zawodu, który, jak handel, jest z natury rzeczy międzynarodowym, walczyć o to, aby wszystkie dziedziny zarobkowania stały dla nas otworem, a z drugiej strony wspierać wszystkie usiłowania kraju w kierunku stworzenia krajowego przemysłu.

I posłowie żydowscy w Kole Polskiem i w Sejmie będą mieli wobec żydów i wobec kraju obowiązek podnoszenia i piętnowania faktów pokrzywdzenia praw obywatelskich i ludzkich żydów. Wobec żydów, aby im dać moralne zadośćuczynienie i krzywdę — o ile się może odstać coś, co się stało — wynagrodzić, wobec kraju, bo kraj ma prawo i obowiązek wiedzieć, jak się ludności żydowskiej dzieje.

W pośrodku, pomiędzy konserwatywną masą żargonową żydów galicyjskich, a grupami radykałów, staje urabiający się dopiero typ żyda polskiego. *Od konserwatystów przyjmuje poszanowanie religijnych tradycyi, od radykałów walkę o równouprawnienie. Od siebie daje masom poczucie obywatelskich praw i obowiązków, dążenie do kultury i oświaty*, która zainteresowuje przeszłością i wzbudzając przyrodzone przywiązanie do tradycyi dziejowej, uświadomionemu procesowi przetwarzania się przyświeca gwiazdą idei.

Sprzymierzeńcem jej obok ciągłego, naturalnego postępu będzie racyonalna gospodarka krajowa, która dążąc do możliwego łagodzenia koniecznych antagonizmów klasowych zrozumie, że wyłączność zawodowa żydów antagonizmy te zaostrza jeszcze antagonizmem religijnym czy rasowym, i we własnym interesie umożliwi i ułatwi żydom dostęp do wszystkich dziedzin zarobkowania. Sprzymierzeńcem jej będzie też wzrost kultury polskiej, wzrost polskiego ruchu narodowego, który tej kulturze nada większą rozciągłość i głębokość, a tem samem większą siłę przyciągającą.

Wrogiem tej idei będzie ten antysemityzm, który „tysiąc razy woli tego biednego chałatowca", który zdycha z głodu, niż tego „niby surdutowca", którego nienawidzi za to, że ten może już dychać. Wrogiem jej będzie wszelkie kołtuństwo bez różnicy wyznania. Wróg dokuczliwy, ale nie niebezpieczny.

M. L.

ZAŁOŻENIE izrael. instytutu teologicznego we Lwowie.

Na ankiecie w sprawie nauki religii mojżeszowej, która się przed kilku tygodniami odbyła pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Edwina Płażka wszyscy uczestnicy jednomyślnie uznali, że głównym powodem niedomagań w nauce religii mojżeszowej jest brak należycie wyszkolonych nauczycieli tegoż przedmiotu i jednogłośnie przyjęli wniosek członka Rady szkolnej krajowej prof. dra Leona Sternbacha, aby utworzyć we Lwowie izraelicki instytut teologiczny, którego zadaniem byłoby produkować z jednej strony rabinów fachowo wykształconych, z drugiej zaś strony wytrawnych nauczycieli religii mojżeszowej dla szkół wszystkich kategoryj.

Wszyscy zgodzili się na zasadę, aby tylko absolwentom tego zakładu Rada szkolna krajowa przyznawała kwalifikacyę i aby grono nauczycielskie instytutu teologicznego fungowało jako synedryon naukowe, orzekające o wartości podręczników i spełniające nadzór nad nauką religii mojżeszowej w całym kraju. Wszyscy uznali, że wykształceni poza granicami Galicyi nauczyciele nie odpowiadają słusznym wymaganiom, ponieważ przez dłuższy pobyt w obcych zakładach tracą kontakt ze

---

(Chwila zaambarasowania i zastanowienia w tłumie — zrywa się).

MIESZCZKA
(do rabina — ze złością):

Patrzajcie?! — Serc naszych tętna
na wadze będzie odmierzał,
jak srebro, albo dukaty?!

RABIN
(wyrozumiale, jak do dziecka):

No... pani bardzo namiętna...

MIESZCZKA
(podrażniona wyższością rabina — z furją):

Rabinie! u stóp byś leżał
przemocy?!... Całował buty?!...
Czy twoja głowa trzesąca
przypomnieć sobie nie może,
jak wrogów czereda drwiąca,
choć kornie wdziałeś obrożę,
hańbiła twój siwy włos?
dzieci twe wiodła pod knut?
jak izraelski lud
w okrutnej wił się męce,
do nieba drżący głos
i okrwawione ręce
wynosił...
(gest w stronę chrześciańskich grup narodu):
...jak my?!!

RABIN
(trzesąc się zawziętem pragnieniem odwetu za morze krzywd — za morze łez).

No... ja wiem... no... ja... żyd!...
Ja wiem: że ząb za ząb!!...
(z grupy żydów powstaje):

ŻYD-INTELIGENT
(do wszystkich grup chrześciańskich narodu — z ogromnem ukochaniem):

Z wami zgon, albo świt!...
(gest ku grupie żydowskiej):
My też Ojczyzny zrąb!...
(z wielkim ogniem):
My za muzyką Jankiela,
jak lwy
pójdziemy w las! —
Bo... *tu* nasz Syon wystrzela...
ze wspólnej krwi,
nasiąkłej w ruń tych pól
jak wonny kwiat!...
(rzuca się Mścisławowi na pierś — ten uścisk odwzajemnia).
Na pierś twą rzucam się, jak brat!
(do żydów):
O Izrael! — już czas!...
(gest w stronę lasu)
bo wspólny ból
i wspólne łzy
na wieczność nas związały!

ŻYDZI
(biedni, jeszcze ciemni, jeszcze niezdecydowani, patrzą w twarz rabina i w niebo, wyglądając natchnienia — wołają w tej swojej męce głosem ogromnie bolesnym):

Adonaj!... Adonaj!!...
(płacz w grupie kobiet, krótki — jak szarpnięcie serca).

RABIN
(natchniony jak Mojżesz — wspaniały):

O Izrael!... Ja, wódz nasz osiwiały,
jak Mojżesz ręce wznoszę
(robi to)
i błogosławię...
(gest na odłam chrześcijański narodu)
...im na bój!...
(poruszenie — radość — pauza).
...Boże!!... ja Ciebie proszę — —
pokrusz dziś tyrany! — —
piorunów pełne dłonie
potrząśnij nad światem!!
(z ogromną siłą, bolem i rozpaczą):
boś Bogiem — — nie katem!!!
. . . .
(do wszystkich):
Idź ludu mój! — — —

społeczeństwem tutejszem i zatracają znajomość języka polskiego.

Zakład wiedeński (Israelitisch-theologische Lehranstalt), w którym większą połowę uczniów stanowią kandydaci z Galicyi, ma wprawdzie obowiązek utrzymywania lektoratu polskiego, ponieważ Zbór lwowski pod tym jedynie warunkiem zobowiązał się do rocznej subwencyi w kwocie 1000 koron, ale lektor nigdy nie usunie niedogodności związanych ze sluchaniem wykładów niemieckich; zresztą od dłuższego czasu posada ta jest nieobsadzoną, a tak samo zwinięto z powodu małej frekwencyi oddział dla kształcenia nauczycieli, wskutek czego zakład dostarcza tylko rabinów pozbawionych rutyny pedagogicznej.

Wszystkim brakom kres położyć może tylko instytut krajowy, który stworzy zastęp nauczycieli i rabinów przywiązanych do ziemi ojczystej i do ojczystego języka.

Zawiązek takiej instytucyi istnieje już we Lwowie jako seminaryum celem kształcenia nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach wydziałowych, które zasilane jest subwencyami kraju, państwa i znaczniejszych gmin wyznaniowych; chodziłoby tylko o przeprowadzenie normy, że wyłącznie absolwentom tego zakladu Rada szkolna krajowa przyznawać będzie kwalifikacyę, a na tę zasadę reprezentanci największych Zborów, którzy brali udział w ankiecie, zgodzili się. Najważniejszym jednak rezultatem ankiety było ogólne życzenie, aby do tego niższego typu dodać dwa typy wyższe, a mianowicie seminaryum dla kształcenia nauczycieli szkół średnich i seminaryum rabinackie.

Postulat ten powinien sympatyczny oddźwięk znaleźć w całym kraju, ponieważ leży w interesie całego narodu, aby wszyscy nauczyciele i rabini władali dobrze językiem polskim i czuli się synami tej ziemi, w której nasi przodkowie drugą znaleźli ojczyznę.

Od upadku Rzeczypospolitej wszyscy politycy, którym przyświecała myśl służenia sprawie publicznej, dążyli do podniesienia kulturalnego poziomu żydów, a wszyscy w braku odpowiednich zakładów naukowych upatrywali główne źródło rozłamu intelektualnego między społeczeństwem chrześciańskiem a żydowskiem.

Stanisława Augusta projekt reformy żydowstwa polskiego orzeka w § 5, „że do dostąpienia urzędu rabina potrzebną jest umiejętność polskiej nauki“, a w § 14 opiewa: „ażeby żydzi, na urząd nauczyciela poświęcić się chcący, w przepisanym przez komisyę edukacyjną sposobie wydoskonalić się y do powołania swego usposobić się mogli, na ten koniéc przy główney szkole kraju w Krakowie gimnazyum nauczycielów szkół pod dozorem szkoły główney założone byłoby“. Ukaz carski z dnia 1. czerwca 1825 poruczył urządzenie szkoły rabinów i nauczycieli komitetowi, który powołany został do zajmowania się bieżącemi sprawami starozakonnych w Polsce. Szkołę tę otwarto w r. 1826, później dwie nowe w Wilnie i Żytomierzu, a 1. maja 1828 utworzono przy uniwersytecie warszawskim czteroletni kurs starożytności hebrajskich; niestety wypadki z r. 1831 obróciły w niwecz wszystkie te reformy, de facto od r. 1829 komitet nie był czynny.

I w Galicyi odczuwano potrzebę zakładu, któryby kształcił fachowych nauczycieli i rabinów.

Dzięki inicyatywie hr. Gołuchowskiego rozporządzeniem ces. z 4. lipca 1860 polecono utworzyć całą taką szkołę na koszt Państwa, ale opór chasydów i wypadki polityczne następnych lat udaremniły najszlachetniejsze zamiary.

Odtąd wszystkie zabiegi zmierzały do założenia instytutu centralnego dla całej monarchii, a „Israelitisch-theologische Lehranstalt“ we Wiedniu nie liczy się wcale ze specyalnemi potrzebami naszego kraju.

Wobec ważności sprawy wniósł zbór izr. miasta Lwowa podczas ostatniej sesyi sejmowej petycyę z prośbą o przyczynienie się subwencyą roczną w kwocie 15000 do urzeczywistnienia projektu i poruczenie Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z ministerstwem oświaty i ze zborami celem stworzenia tak ważnej placówki oświatowej w Galicyi.

Komisya szkolna sejmowa uznała ważność sprawy i postawiła wniosek, poruczający Wydziałowi krajowemu poczynienie kroków przedwstępnych i złożenie sprawozdania na sesyi jesiennej sejmu. Miejmy nadzieję, że już w najbliższej przyszłości złamanym zostanie monopol dostarczania krajowi rabinów postępowych przez jedną z twierdz separatyzmu, mającą swe siedlisko w seminaryum wiedeńskiem.

O antysemityzmie i syonizmie.

Kwestya żydowska w wiekach średnich była kwestyą życia żydów, na których spoglądano zabobonnem okiem. Dopiero w czasach nowszych, gdy mgły zabobonu zaczęły opadać, położenie żydów powoli się poprawiało, aż rewolucya francuska na podstawie ogłoszonych praw człowieka (droits de l'homme) i uroczystego zapewnienia żydów, że im religia ich nie przeszkadza być dobrymi francuzami, zrównała ich co do praw z narodem. Ten jest początek naszego równouprawnienia.

Nie myśmy je sobie wywalczyli, ale wywalczyła je nam oświata i nasze uroczyste zapewnienie, iż czujemy się synami tej ziemi, na której się urodziliśmy i że ojczyznę na równi z innemi jej dziećmi kochać możemy i kochać będziemy. Za Francyą poszły następnie inne państwa cywilizowane.

Tę krótką historyę naszego równouprawnienia należy przypomnieć tym wszystkim, którzy przywdziewają zbroję machabeuszową i stają niby do walki o prawa nasze. Równouprawnienie oznacza równość praw i obowiązków wśród danego narodu. Myśmy więcej mówić powinni o równości obowiązków, chcąc się odwdzięczyć narodom za udzielenie nam równych praw.

A antysemityzm? I to zjawisko ma swoją historyczną przyczynę. W chwili, gdy nam dano równouprawnienie, istniał obok pionierów oświaty szary, zabobonny tłum nieoświecony. Ten tłum stanowi osad z wolna się rozpuszczający. Od czasu do czasu osad ten mąci czystą ciecz. Ten tłum nie pojmuje oświaty, nie pojmuje też równouprawnienia. W nim nie wygasły dotychczas stare zabobony. Otóż reakcya tego tłumu przeciw oświacie i równouprawnieniu to antysemityzm. Walczyć przeciw antysemityzmowi to tak, jak gdyby potrząsać naczyniem, aby usunąć męty. Nie walki, lecz spokoju potrzeba. Gdy stosunki społeczne powrócą do równowagi, męty opadną, a wtedy i my dobrodziejstw oświaty w spokoju i równouprawnieniu zażywać będziemy.

Zakłócenie spokoju powszechnego, objawiające się od 25 lat, udzieliło się i żydom, inaczej niepodobna sobie wytłumaczyć opacznych środków, których się część żydów chwyta, aby odeprzeć falę antysemityzmu. Niechcą nas, wołają, więc i my ich niechcemy; chcą nas wyodrębnić, więc się wyodrębniajmy; mówią nam o Palestynie, więc idźmy do Palestyny! Chór tych głosów stanowi t. zw. syonizm.

Palestyna, jako historyczny kraj naszego pochodzenia, budzi w sercu każdego żyda zamierzchłe wspomnienia. Wszak rokrocznie w modłach powtarzamy: na przyszły rok w Jerozolimie! Syonizm jest to więc na pozór urzeczywistnieniem tego, niby niegasnącego życzenia.

Idealnie rzecz biorąc, syonizm czyli przywrócenie państwa żydowskiego w Palestynie nie musi się przedstawiać utopią. Kraj istnieje dotychczas, miejsca tam dla żydów dość, klimat, ziemia, położenie nad morzem śródziemnem, mogą się wydawać korzystne; o ile kraj ten w starożytności słynął jako opływający w mleko i miód, to i dziś przy odpowiedniej kulturze mógłby może dawać takie same rezultaty. Co zrobili ci nieliczni Holendrzy, Anglicy i Francuzi, którzy opuścili ojczyznę swoją i przenieśli się do dzikiej Ameryki północnej? Dziś ta Ameryka północna jest potężnem państwem, słynącem z wolności i zamożności. Więc może nic nadludzkiego nie byłoby w tem, gdyby żydzi w podobny sposób skolonizowali a następnie politycznie zdobyli Palestynę.

Ale praktyczny, a zarazem idealny syonizm wymaga praktycznych, a zarazem idealnych syonistów, a tych, jak daleko sięgnąć okiem niema. Raz tylko w ciągu wieków żydzi byli takimi praktycznymi idealistami; było to wówczas, gdy niezrównany idealista Mojżesz wyprowadzał żydów z Egiptu, krainy ucisku, do kraju wolności. Była to chwila wzniosła, która niezatarte ślady pozostawiła w pamięci żydów. Ku jej pamięci ustanowiono święto, a nawet ustanowienie soboty odnosi się do niej. Ucisk w Egipcie musiał być więcej natury etycznej, aniżeli materyalnej. Za mięsiwem egipskiem tęsknili żydzi, więc mięsiwa mieli tam dość, a mimo to wyszli z kraju, w którym nie czuli się sy-

nami, lecz niewolnikami. Gdzież obecnie są podobne stosunki? Czy nie czujemy się synami tych krajów i narodów, wśród których żyjemy? Gdzie szukać mamy ojczyzny, jeżeli nie tam gdzie jesteśmy, gdzie spoczywają popioły przodków naszych? To też nie powstanie między nami nowy Mojżesz, a syoniści nie okazują wcale tych przymiotów, które złożyły się na posągową postać naszego wielkiego mistrza i przywódcy.

To, co przezwano syonizmem, jest produktem tej samej miary i wartości, co antysemityzm, hakatyzm, i inne „izmy" chwili obecnej, to są męty po średniowieczu pozostałe, a chwilowo na wierzch się wydobywające. Maluczko, a nie będzie ich! Na dnie tych wszystkich „izmów" leży albo interes osobisty, albo nienawiść. Syonizm, o ile służy spekulacyom wyborczym lub służyć ma za objaw nienawiści lub wrogiego usposobienia do społeczeństwa jest wprost niegodziwym. Przecież w społeczeństwie polskiem istniało i istnieje mnóstwo jednostek żydowskich szczerze oddanych społeczeństwu, dla których Polska była i jest rzeczywistą ojczyzną, które tej ojczyźnie chętnie i serdecznie poświęcały i poświęcać gotowe wszystkie siły swoje; nie jestże to niegodziwością, iż syoniści te jednostki usiłują przedstawić społeczeństwu jako obłudnych zdrajców?

Nie jest prawdą, iżby żyd chałaciarz był syonistą, iżby nienawidził społeczeństwa i czemprędzej pragnął dostać się do Palestyny. My wszyscy z żydów chałaciarzy pochodzimy, chałaciarzem był mickiewiczowski Jankiel, chałaciarzem był rabin Majzels. Żyd chałaciarz jest nie mniej przywiązany do Polski, jak chłop polski, a dzieci jego, przy odpowiedniej oświacie, czują się świadomie synami tej wielkiej naszej ojczyzny, dziś rozszarpanej, tej, która nie zginie, póki my żyjemy. O tem syoniści pamiętać powinni, jeżeli w nich jest iskra sumienia i godności.

Dr. Izydor Daniel.

W sprawie Sterna

otrzymaliśmy od poważnego obywatela chrześcianina z Rzeszowa następujące uwagi:

Przed kilku dniami podały pisma codzienne następującą wiadomość: „W dniu wczorajszym 23 bm. odbyła się w trybunale najwyższym w Wiedniu rozprawa w sprawie Jakóba Sterna, oskarzonego o zbrodnię morderstwa. Stern, jak wiadomo, został w czerwcu z. r. w Rzeszowie zasądzony za zbrodnię morderstwa na karę śmierci. Najwyższy trybunał w Wiedniu w drodze nadzwyczajnej rewizyi zniósł zgodnie z wnioskiem obrońcy dra Rosenblatta wyrok zasądzający i przekazał sprawę do ponownego rozstrzygnięcia sądowi rzeszowskiemu. W listopadzie roku zeszłego uwolnił sąd przysięgłych w Rzeszowie oskarzonego Sterna jednogłośnie od winy i kary, a przeciw temu wyrokowi zgłosił prokurator zażalenie i zażądał zatrzymania 80-letniego Sterna w areszcie śledczym, w którym przebył blisko rok. Trybunał Najwyższy w Wiedniu zatwierdził wczoraj wyrok uwalniający i polecił w drodze telegraficznej uwolnienie Sterna z aresztu śledczego".

Tyle pisma codzienne.

A przecież Jakób Stern nie został z więzienia wypuszczony. Sprawa bowiem nie idzie tak gładko, skoro nią zaopiekują się antysemici rzeszowscy, którym przybył do pomocy wiedeński Schneider, interpelacyą w tej sprawie w parlamencie wniesioną.

Rzecz potrzebuje pewnych wyjaśnień.

Oto podczas śledztwa sądowo karnego, które wdrożono przeciw Sternowi jeszcze w maju roku zeszłego — przesłuchano między innymi także niejakiego Stossvogla i Kirschnera, którzy naprowadzili pewne okoliczności nierymujące się z tenorem oskarzenia. Prokuratorya w takich razach poprawia rym bardzo łatwo — gdyż skarzy niewygodnych świadków o fałszywe zeznania. Tak więc stało się i w tym wypadku. Dwaj świadkowie musieli towarzyszyć Sternowi w więzieniu śledczem i z nim razem zasiedli przy pierwszej rozprawie na ławie oskarzonych. Pierwszy sąd przysięgłych zasądził Sterna, uwolnił jednakże równocześnie Stossvogla i Kirschnera od oskarzenia o fałszywe zeznania przed sądem. Sąd Najw. zniósł wyrok wydany co do Sterna i przekazał sprawę jego do ponownego rozstrzygnięcia sądowi rzeszowskiemu. Przy rozprawie drugiej, która odbyła się przed sądem przysięgłych z końcem listopada 1906, a zakończyła się werdyktem uwalniającym Sterna, fungowali powtórnie jako świadkowie Stossvogel i Kirschner i zeznali dosłownie to samo, co zeznawali w pierwotnem śledztwie, to, o co byli oskarzeni przy pierwszej rozprawie i za co zostali prawomocnie uwolnieni. Otóż od wyroku drugiego uwalniającego Sterna wniósł prokurator zażalenie nieważności do Trybunału kasacyjnego — a zarazem zamknął Stossvogla i Kirschnera do więzienia śledczego i wytoczył im powtórnie oskarzenie o fałszywe zeznanie, popełnione tem, iż zeznawali oni zgodnie z pierwotnem swem zeznaniem, z powodu którego raz już odpowiadali przed sądem przysięgłych z tym efektem, iż sąd przysięgłych uwolnił ich od oskarzenia. Sąd rzeszowski, nie bacząc na to, że Stossvogla i Kirschnera za zeznania dosłownie te same trybunał sądu przysięgłych od oskarzenia uwolnił, na skutek powtórnego oskarzenia uznał tak Stossvogla jak i Kirschnera wyrokiem z dnia 24. lutego 1907, winnymi zbrodni fałszywych zeznań, mimo, iż rozprawa przeciw nim przeprowadzona usunęła w sposób jaskrawy wszelkie wątpliwości co do prawdziwości ich zeznań, dotąd zachodzić mogące. Rzecz szła mianowicie o to, iż oskarzony Stossvogel utrzymywał uporczywie, iż słyszał rozmowę z pewnego oddalenia, którą Kirschner z Sternem prowadził.

Otóż przez dziewięć miesięcy prawie panowała w prokuratoryi rzeszowskiej i w sądzie rzeszowskim ta oficyalna prawda, iż usłyszenie podobnej rozmowy było fizycznem niepodobieństwem. Delegowano dwukrotnie komisye, i komisye te po zbadaniu rzeczy orzekły apodyktycznie: że to niepodobieństwo. To była najgłówniejsza podstawa powtórnego oskarzenia Stossvogla i Kirschnera. Podczas rozprawy powołano nawet fizyka-znawcę, ten rozpatrzył się w planach i orzekł magistralnie, że twierdzenie Stossvogla, iż z tego oddalenia mógł słyszeć rozmowę, to nonsens i niepodobieństwo.

Adwokat dr. Grek, który bronił oskarzonych, postawił jednak wniosek, ażeby cały trybunał in corpore zbadał kwestyę sporną. Trybunał przekonany poprzednimi dowodami i orzeczeniem fizyka, że taki dowód nie naruszy prawdy oficyalnej, zgodził się na wycieczkę komisyjną i okazało się że... w krytycznej odległości można prowadzić wygodną konwersacyę.

Zdawałoby się, że w tych warunkach uwolnienie obu oskarżonych nie powinno było przedstawiać najmniejszych wątpliwości. Trybunał zasądza obu oskarżonych i podaje w motywach, że kwestya, czy głos można było słyszeć lub nie, kwestya, którą wojowało się na wszystkie strony od początku sprawy, nie przedstawia dla trybunału wyrokującego żadnego znaczenia... Przeciw temu wyrokowi zgłoszono zażalenie nieważności, wyrok ten zatem nie jest dotąd prawomocnym...

Tymczasem nadchodzi z Wiednia polecenie telegraficzne z Najwyższego Trybunału, aby Sterna wypuścić na wolną stopę.

I co się dzieje?

Jakkolwiek przytrzymanie człowieka nawet przez 10 minut w więzieniu bez wszelkiego po temu tytułu prawnego jest najzwyklejszą zbrodnią gwałtu publicznego przez ograniczenie osobistej wolności — to stróż prawa, prokurator państwa w Rzeszowie mało się o to troszczy, lecz zatrzymując Sterna w więzieniu śledczem redaguje wniosek o wznowienie przeciw Sternowi postępowania karnego o zbrodnię skrytobójczego morderstwa na tej podstawie, iż dwaj świadkowie Stossvogel i Kirschner złożyli fałszywe zeznania; *pro memoria*: wyrok dotyczący — ten wyrok jurydycznie tak egzotyczny — jest nieprawomocny.

Wniosek ten wpływa do sądu. Stern siedzi ciągle, mimo, iż depesza Najwyższego Trybunału poleca wypuścić go bezzwłocznie z więzienia.

Senat sądu rzeszowskiego zgromadza się, naradza. Stern siedzi ciągle bez tytułu... Wreszcie sąd uchwala tytuł prawny tego bezprawia; dopuszcza wznowienie postępowania karnego i zarządza nad Sternem powtórny areszt śledczy.

Teraz Stern siedzi już prawnie, legalnie; wedle wszelkich zasad sztuki.

Wstrzymujemy się od wszelkiego komentarza.

Facta loquntur. Czy prokurator rzeszowski miałby tę śmiałość w wypadku, gdyby ośmdziesięcioletni starzec nazywał się inaczej? I co będzie dalej? Przypuśćmy, że Stern postawiony będzie przed nową ławą przysię-

głych i że ta ława znowu go uwolni. Podówczas wedle systemu jurystów rzeszowskich oskarży się ponownie obu świadków Stossvogla i Kirschnera o te same fałszywe zeznania złożone ponownie przed sądem. Znowu wznowienie... Znowu rozprawa i tak w nieskończoność...

Proceder ten trwać może tak długo, jak długo Sternowi posłużą lata do tego nad wyraz ciekawego eksperymentu jurydycznego.

Należy przyznać, że w Rzeszowie znaleziono nowy sposób trzymania kogoś w dożywotniem więzieniu śledczem.

To dożywotnie więzienie śledcze, zawieszone nad starcem ośmdziesięcioletnim, nie wzbudza w prasie galicyjskiej żadnego odgłosu; ideały humanitarne, wszechludzkie, zostały robotą antykulturalną ostatnich czasów tak strasznie obniżone, że opinia publiczna zatraca z dniem każdym zdolność odczuwania wyrządzanej krzywdy w tym szczególnie wypadku, gdzie jej objektem jest żyd... żyd tylko.

Byłby to temat do ważnych rozmyślań, czy żywioły, które się nie wyrzekły jeszcze idei humanitarnych, nie powinneby się skupić w obronie przed tą systematyczną robotą obniżania ideałów kulturalnych, tych ideałów, które w naszem społeczeństwie galicyjskiem nigdy wysoko nie strzelały, ale obecnie z dziwną skwapliwością tratowane bywają. *m.*

Przegląd spraw żydowskich.

W ludnym Londynie, liczącym tyle mieszkańców, co Galicya, są dzielnice zamieszkiwane przez setki tysięcy biedaków, stojących na bardzo nizkim stopniu kultury, a rekrutujących się z Rosyi, Rumunii, Galicyi i t. d. Aby wnieść w te ciemne i nieoświecone masy jakie takie uświadomienie człowieczeństwa, postanowił wielki filantrop angielski Toyenbe urządzać dla tych bezdomnych nędzarzy szeregi popularnych wykładów — pod gołem niebem, bo brakło lokalów o dużych rozmiarach. Z Anglii przedostała się myśl ta do nas i zaczęto także urządzać wykłady popularne dla wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości.

To wyzyskali przedewszystkiem syoniści dla swych odrębnych celów.

Po największej części pisze się na afiszach temat, a w rzeczywistości mówi się o czem innem, o polityce, o ucisku, o prześladowaniu, pieje się hymny pochwalne na syonizm, w którym żydzi mają jedyne zbawienie, zbacza się z tematu. Każdy odczyt jest niczem innem, jak agitacyjnem zgromadzeniem syońskiem.

I tak w jednem z miast prowincyonalnych — jak nam donoszą — wszystkie wykłady „oświatowej" rzekomo Toyenbehalli mają zabarwienie ściśle partyjno-syonistyczne. Zapowiedziano np. wykład o Palestynie. Tymczasem prelegent mówi o wszystkiem, tylko nie o Palestynie. Mówi ten pan w żargonie, kpi z Mickiewicza, kpi z Słowackiego, szydzi z tych, którzy się uczą po polsku. Żyd nie powinien znać ani Mickiewicza, ani żadnego innego autora polskiego, tylko powinien mówić, pisać w żargonie, lub po hebrajsku; kultura polska żydów zniszczyła, nie chcą znać swego własnego narodu, tylko kłaniają się obcym! Brednie te trwały przeszło półtora godziny, a wreszcie kończyły się: oczy wasze niech będą zwrócone tylko na Palestynę!

Szalbierz ten umie bałamucić ludność żydowską, ale sam przykładu nie daje i nie jedzie do Palestyny!

*

Jak wsteczną, przeciwoświatową jest działalność syonistów, dowodzi najdosadniej fakt świeżo zaszły w Łodzi. Tamtejsze Towarzystwo krzewienia oświaty rozpoczęło żywą działalność w kierunku podniesienia poziomu wykształcenia wśród mas żydowskich. Działalność ta nie w smak poszła zacofańcom syońskim, którzy żywą poczęli agitacyę przeciw udzielaniu wiedzy w języku polskim a za rozpowszechnianiem jej w żargonie. Na tę agitacyę nieproszonych obrońców wstecznictwa odpowiedziało Tow. krzew. ośw. odezwą, zawierającą bardzo znamienne ustępy.

Najwymowniejszym jest zaznaczony przez odezwę fakt następujący:

Z sekcyi Towarzystwa z wszech miar ożywioną działalność rozpoczęła sekcya nauczania analfabetów. Zgłaszały się też tłumy chcących się uczyć, ale umieścić można było tylko około tysiąca uczniów. Otóż wśród nich był ogromny procent (około 75$^0/_0$) żydów, którzy *uczyli się po polsku bardzo chętnie.*

Dalej podnosi odezwa charakterystyczny szczegół, że ogromny procent słuchaczy szkół Towarzystwa, zarówno w kursach wstępnych, jakoteż i w kompletach wyższych, składał się z żydów, którzy *chętnie uczyli się języka polskiego.* Oprócz tego, w jednej z sal odczytowych całe prawie audytoryum stanowili żydzi (nb. odczyty odbywają się w języku polskim). Do czytelni, oczywiście polskiej, zapisali się również prawie wyłącznie żydzi...

Czyż wobec jasnych, bynajmniej chyba niedwuznacznych tych dążeń ze strony ludności polsko-żydowskiej m. Łodzi, wszelka teoretyczna i merytoryczna argumentacya nie jest zgoła zbyteczna? Słusznie przeto odezwa twierdzi, iż żądanie żargonu nie wyszło bezpośrednio z koła zainteresowanych, lecz *narzucone zostało z zewnątrz.* Skoro wśród zgłaszających się kandydatów - żydów do szkół Towarzystwa, nieliczne jednostki zaledwie upominały się o żargon, zarząd więc mógł kwestyę tę uważać za przesądzoną, tembardziej że kierował się obywatelskim poglądem, iż „nie należy przyczyniać się do powiększenia separatyzmu, do pogłębienia przepaści, dzielącej żydów od reszty mieszkańców, do wytworzenia nowego ghetto!..."

Gdyby żydzi polscy m. Łodzi garnęli się do polszczyzny nawet z powodu patryotyzmu (które to przypuszczenie właśnie jest czerwoną chustą dla owych fanatycznych działaczy „z zewnątrz", wspomnianych w odezwie), a nie dla rozumnych pobudek oczywistej korzyści materyalnej i kulturnej, — czyżby nawet w tym wypadku godziwem było postąpienie tych, którzy ze sprawy wykładów w żargonie zrobili sztandar *walki* z zarządem Tow. krzew. ośw., a pośrednio dotkliwie zaszkodzili rozwojowi Towarzystwa?

Odezwa kończy się słowami: „Z instytucyami oświatowemi wogóle walczyć nie należy. Można tylko rywalizować z niemi, tworząc więcej celowe urządzenia, lepsze wykłady i zasobniejsze czytelnie. Towarzystwu zaś krzewienia oświaty walką o żargon, a więcej jeszcze metodą tej walki, zadano cios dotkliwy. Czy jest to czyn kulturalny, oceni bezstronny ogół". Oczywiście *bezstronny*, bo po fanatykach i Don-Kiszotach politycznych bezstronności spodziewać się nie można, chociażby szło o tak doniosłą i świętą sprawę jak oświata.

*

Finanse Rumunii okazują mimo tak świetnych wyników żniw lat ostatnich stałe niedobory. Wszelka racyonalna polityka ekonomiczna, opierająca się na pokryciu inwestycyi częściowemi nadwyżkami pozycyi budżetowych okazuje się niemożliwą i oto na rynkach wszystkich giełd całego świata, puszczone zostaną w ruch walory rumuńskie w wysokości 400 milionów lei. Jesteśmy ciekawi, czy wybitni finansiści żydowscy pojmą, iż popieranie jakichkolwiek transakcyi finansowych rządu, który świadomie i planowo przygotowuje rzezie żydów — jest zbrodniczą prowokacyą całego ludu żydowskiego.

*

Czarna sotnia — „związek prawdziwych prawosławnych Rosyan" — grozi śmiercią przewodniczącemu Dumy i tejże sekretarzowi, w razie uniemożliwienia wyboru posłów Kruszewana i Petrunkiewicza. W tym celu wysłano na galeryę cały szereg „zwolenników", by przypatrzył się dokładnie „proskrybowanym"; tego samego systemu użyto wobec zamordowanego posła Herzensteina.

*

„Zamordowano żyda Jollosa — przyjaciela i brata duchowego Herzensteina". Temi słowy doniosły pisma „czarnych sotni" o niecnej zbrodni, popełnionej na jednym z największych mężów, jakim się pochlubić mógł naród rosyjski. Padł z ręki skrytobójcy mąż, który przez całe swe życie walczył o wolność polityczną i społeczną całego narodu. Jako były poseł z Połtawy do pierwszej Dumy, brał żywy udział w życiu politycznem, broniąc zawsze z zaparciem ideałów i haseł głoszonych przez partyę kadetów. Wybitny uczony, napisał cały szereg prac politycznych i ekonomicznych. Katedry uniwersyteckiej nie otrzymał, bo był żydem...

Naród rosyjski traci w ofierze „skrytobójczej polityki" „związku prawdziwych Rosyan", jednego z najwybitniejszych szermierzy światła i postępu.

*

Nowe amerykańskie prawo o wychodźtwie, z inicyatywy prezydenta wniesione i zatwierdzone przez obie izby kongresu, będzie dla żydów wschodnio-europejskich znacznem utrudnieniem emigracyi z powodu zwiększenia jej kosztów. Podatek opłacany przez każdego emigranta, podwyższony został mianowicie z 2 do 4 dolarów. Dobrodziejstwo większej nieco przestrzeni dla emigrantów na przewożących ich statkach, wymagane przez prawo, również dotkliwie da się odczuć niezamożnym podróżnym, zmuszonym je okupywać odpowiednią podwyżką ceny biletów za przejazd. Kongres postanowił przytem dokonać ścisłego zbadania całej kwestyi o przychodźtwie, co poleconem zostało komisyi złożonej z trzech senatorów, trzech reprezentantów i trzech mężów zaufania. Komisya ma zdać sprawę z tej czynności na najbliższym kongresie. Wreszcie prezydent ma być upoważniony do wszczęcia rokowań z innemi państwami w sprawie uregulowania wychodźtwa lub zwołania w tej sprawie konferencyi międzynarodowej. Zbadanie i międzynarodowe poruszenie sprawy przychodźtwa ma prawdopodobnie na celu pewne utrudnienie emigracyi. Że bowiem nadmierna emigracya, zwłaszcza skupiająca się w dużych i przeludnionych środowiskach, nie jest przez amerykanów pożądana, to nie ulega wątpliwości.

Z ruchu przedwyborczego.

Brody.

We wtorek dnia 26 z. m. odbyło się w sali posiedzeń magistratu zgromadzenie przedwyborcze, w którem uczestniczyło kilkuset wyborców. Zgromadzenie zagaił burmistrz miasta p. dr. Stanisław Rittel pięknem przemówieniem, pełnem poczucia obywatelskiego, w którem wskazał na ważność i doniosłość obecnych wyborów.

Szczególnie doniosłemi są te wybory dla naszego miasta. Nie zamykamy bynajmniej oczu przed grożącem niebezpieczeństwem i musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, czego chcą nasi przeciwnicy, a czego my chcemy. Należy kwestyę postawić otwarcie, jasno i wyraźnie. Czy chcemy iść z krajem, czy przeciw krajowi? Tak stoi sprawa, bo wszelkie deklamacye syonistów czy żydowskich narodowców, że i oni mają na oku dobro kraju, że i oni doń przywiązani, to dopiero najnowszy frazes — przedwyborczy. Kto zaś chce iść z krajem, ten musi uznać potrzebę wielkiej, jednolitej i solidarnej reprezentacyi polskiej, bo tylko taka może w parlamencie coś zdziałać, tylko w takiej dla nas miejsce. Nie wynika naturalnie z tego, byśmy się pod jakimkolwiek względem mieli wyrzec naszych postępowych zasad politycznych, albo też nie dokładać starań dla urzeczywistnienia żądań wyrażonych przez krajową organizacyę żydowską. Zgodnie z tymi wywodami postawił dr. R. rezolucyę uznającą potrzebę solidarności K. P. i obowiązek przyszłego posła wstąpienia do Koła polskiego na zasadzie polskiego programu postępowego i w uwzględnieniu postulatów, określonych przez krajową organizacyę żydowską. Jeżeli zgromadzenie godzi się z tą zasadniczą rezolucyą, określającą nasz program, rzeczą następną zastanowić się nad samym wyborem i nad osobą kandydata. W uwzględnieniu danych stosunków mowca wyraża przekonanie, że tym, który najlepiej odpowie naszym dążeniom, jest dr. H. Kolischer i dlatego w uznaniu zasług położonych przezeń dla kraju i miasta, zgromadzenie powinno go już dzisiaj proklamować kandydatem.

Wywody te przyjęto hucznymi oklaskami, poczem rozwinęła się obszerna dyskusya, w której uczestniczyli przedstawiciele różnych obozów i zapatrywań politycznych. P. Tartakower próbował bronić programu syonistycznego, wskazując na zasługi „jedynego“ posła żydowskiego dr. Straucher. P. Kapelusz H. i J. bronili programu polskiej demokracyi krakowskiej. P. Lipschütz wystąpił przeciw wyodrębnieniu Galicyi. P. Schapira i Stryer w wymownych słowach wystąpili za zasadami wyrażonemi przez dr. R. i oświadczyli się za przedstawionemi przez niego rezolucyami. W końcu raz jeszcze zabrał głos dr. Rittel i poddał szczegółowej krytyce program syonistyczny i wykazał niebezpieczeństwo, jakieby zeń na żydów spłynęło. Przemówienie to zrobiło bardzo korzystne wrażenie.

Obie rezolucye dra Rittla przyjęto znakomitą większością głosów, poczem wybrano komitet złożony z 150 obywateli, celem skutecznego przeprowadzenia uchwał zebrania.

Kołomyja.

Drukarnie w ruchu — raz po raz nowe metrowe afisze zwołują zgromadzenie przedwyborcze wszystkich stronnictw politycznych. Najserdeczniejsi — obecnie w walce ze sobą — syoniści z socyalistami. Ostatnie zgromadzenie z dnia 24. bm. dało sposobność wystąpić komiwojażerowi „emigrantów“ p. Standowi. Lecz biedak nie świadom jeszcze, czyją kandydaturę ma faktycznie zwalczać, urządza sobie harce anty-Kolischer. Zarzuty podnosi strasznie ciężkie: Kolischer dziękował Pastorowi, iż ten bezstronnie zapatruje się na kwestyę żydowską...

Przecież monopol zdrowego sądu mają jedynie syoniści. Konsekwencyą tych logicznych wywodów jest fakt ten, iż jedynym godnym reprezentantem Kołomyji — jest przewielebny rabin Thon z Krakowa.

Risum teneatis! Jesteśmy przekonani, iż ludność żydowska, świadoma swych obowiązków, w obronie najżywotniejszych postulatów przy urnie wyborczej da odprawę namiętnym agitatorom, którym nie chodzi o dobro żydów, lecz o zaspokojenie ambicyi i ambicyjek.

Ktokolwiek ubiegać się będzie o mandat z naszego miasta, Kolischer, Seinfeld, czy inny żyd-Polak, nie śmie stanąć w szeregu polityków-niedorostków, lecz wspolnie z narodem polskim upominać się o prawa ludności żydowskiej.

Z prawdziwym entuzyazmem czytała ludność tutejsza mowę posła Loewensteina wygłoszoną w Sejmie — na program w niej wyrażony piszą się wszyscy rozumni obywatele — hasła tam rzucone są hasłami wszystkich i to bez względu na przynależność partyjną.

Jasło.

Z ramienia komitetu lokalnego krajowej organizacyi żydowskiej zwołał przewodniczący tejże dr. Bogusław Steinhaus publiczne zgromadzenie na dzień 24. marca, na które przybył w komplecie komitet lokalny, oraz bardzo liczne grono tutejszych obywateli żydowskich. Przewodniczył zgromadzeniu dr. Steinhaus, sekretarzowali drowie Herz i Meth.

Po zagajeniu i wytłumaczeniu zebranym celów kraj. organizacyi, jej programu, i dążności, rozpoczęła się żywa dyskusya, wśród której padło niejedno zdanie i niejedno słowo, wykazujące, że ludność tutejsza ma dość kreciej roboty separatystów. Wielkie wrażenie wywarło przemówienie tutejszego rabina p. Rubina, który dwukrotnie wezwał zgromadzonych do wspólnej pracy na gruncie polskim i do solidarności wszystkich, którym przyświeca dobro kraju.

Po jednogłośnem uchwaleniu przystąpienia do kraj. organizacyi żyd. wybrano delegatem jasielskim do tejże organizacyi dra Steinhausa.

Biecz.

Dnia 25. marca odbyło się w tutejszej bożnicy publiczne zgromadzenie, pod przewodnictwem p. Kurza w obecności najpoważniejszych obywateli tutejszej gminy.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, przedstawił p. Jakób Goldberg cele krajowej organizacyi żydowskiej, konieczną potrzebę łączności tej ludności, celem skuteczniejszego przeprowadzenia słusznych żądań i postulatów. „Silne węzły łączą nas ze społeczeństwem polskiem, którego część jesteśmy, wobec którego poczuwamy się do daleko idących obowiązków, i równocześnie domagamy się uznania nas za równouprawnionych obywateli“.

Wreszcie w gorących i przekonywujących słowach wzywał zgromadzonych do prawdziwie obywatelskiego postępowania, tak w prywatnem, jak również publicznem życiu, co stanowić będzie najpewniejszy środek agitacyjny za rzeczywistem równouprawnieniem żydów.

Po wyczerpującej dyskusyi, w której brali udział pp. Itzinger, Wagschal, Blum i wyjaśnieniach przewodniczącego i referenta uchwalono jednogłośnie przystąpić do krajowej organizacyi żydowskiej. Obrano następnie jednogłośnie komitet lokalny, w skład którego weszli p. Jakób Goldberg, jako przewodniczący, Herman Berglas, jako zastępca przewodniczącego, p. Mayer Wagschal, jako sekretarz, nadto pp. Jakób Kurz, Salomon Itzinger.

Pierwsze Galicyjskie Towarz. akcyjne --- Rafineryi spirytusu we Lwowie.

SKŁADY DLA MIASTA:
Pasaż Hausmana 7, pl. Kapitulny 3
plac Bernardyński 2 a.

poleca swoje znakomite wyroby:
WÓDKI POLSKIE — ROSOLISY —
LIKIERY — STARKA LITEWSKA —
NALEWKI — MILUCHA — RUMY

SPECYAŁY:
ABSYNT - - - - JOHN BULL - - - -
- - - - - - MARASCHINO - - - - - -
MARASCHINO SŁODZONE - - - - -

Jako dobrą i pewną lokacyę polecamy:

4 prc. Listy hipoteczne,
$4^1/_2$ prc. Listy hipoteczne,
5 prc. Listy hipoteczne premiowane,
4 prc. Listy Tow. kred. ziemskiego,
$4^1/_2$ prc. Listy Banku krajowego,
4 prc. Listy Banku krajowego,
5 prc. Obligacye komunalne Banku kraj.
4 prc. Pożyczkę krajową,
4 prc. Gal. obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilejow. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO

J. A. BACZEWSKI
WE LWOWIE
C. i K. DOSTAWCA NADWORNY.

SPIRYTUS | Esprit de vin Marque d'or | SPIRYTUS
Pierwszej próby | Najlepszej jakości
NA NALEWKI | NA NALEWKI | Pocztowa | **5 Kg.** | blaszanka | Pocztowa | NA NALEWKI | NA NALEWKI

„Red Star Line"
(ANTWERPIA) DO AMERYKI

Pierwszorzędne parowce portowe, — wprost bez przeładowania do Nowego Jorku i do Filadelfii, — dobre utrzymanie, — znakomite urządzenia okrętowe, — niskie ceny jazdy. Wiadomości udziela:

RED STAR LINE
- WŁODZIMIERZ PADLEWSKI -
Lwów, ulica Grodecka l. 89, II. piętro.
obok dworca głównego,

NASZ KRAJ
TYGODNIK ILUSTROWANY, LITERACKI, ARTYSTYCZNY I SPOŁECZNY.

WYCHODZI WE LWOWIE CO SOBOTY POD REDAKCYĄ B. LASKOWNICKIEGO

W FORMIE ZESZYTU OBJĘTOŚCI
- - SZEŚĆ ARKUSZY DRUKU. - -

Bogata treść literacka, na którą składają się najznakomitsi w Polsce pisarze. — Artystyczne ilustracye wykonane autotypią na podstawie zdjęć o o o o o o o fotograficznych. o o o o o o o o

Prenumerata we Lwowie i w kraju:
rocznie . . . . 20 koron
półrocznie . . . . . . 10 „
kwartalnie . . . . . . 5 „

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
Lwów, ul. Piekarska 32.

Numera okazowe wysyła się na żądanie.

Depedance Hotel „Bristol"
— I. PIĄTRO —
TEATR ROZMAITOŚCI

Występ najlepszych sił artystycznych — codziennie 2 nowe senzacyjne komedye.
— PROGRAM FAMILIJNY —

Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczór.

Kawiarnia amerykańska
przy ul. Trzeciego Maja l. 11.
CODZIENNIE KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.
Początek o godzinie 9. wieczorem.

DRUKARNIA
Z. HAŁACIŃSKIEGO
WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 32
WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

ZAKŁAD RYTOWNICZY
i DRUKARNIA
M. W. Tauber
Lwów, Pasaż Hausmana 2.

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższy wchodzące, ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Publiczności.

= SZTUCZNE WODY =
MINERALNE i LECZNICZE
wyrabia z polecenia i pod kontrolą
— Komisyi Przemysłowo-Lekarskiej —
Lwowskiego Towarz. Lekarskiego
FABRYKA „ZDROWIE"
Lwów, Krzyżowa l. 42. — Nr. telefonu 544.
Znakomita woda stołowa „Zdrowie".

KAWIARNIA EUROPEJSKA
— **wyborna kawa** —
Rendez-vous świata handlowego. — Bilardy najnowszej konstrukcyi Seyfertha.
— **Posiada paręset gazet** —
Lokal całą noc otwarty.

— **Wszelkie** —
monety zagraniczne
kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
Lwów, ul. Hetmańska.

Wydawca: Dr. Tobiasz Aschkenaze. Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Bertold Merwin.